

Gubałówka albo Szubieniczne Wzgórze

Dziś chyba jedynie najstarsi mieszkańcy Reska pamiętają o tej górze. Zniknęła ponad pół wieku temu i nie pozostał nawet najmniejszy po niej ślad...

Dawno, dawno temu przy ulicy Stodolnej (lub urzędowo: Stodólnej) wznosiła się całkiem wysoka jak na nasze reskie warunki góra. Wznosiła się pomiędzy jedynym przy tej ulicy gospodarstwem (którego pozostałości możemy zobaczyć i dziś) a Domem Pomocy Społecznej. Góra (w właściwie niewielki płaskowyż) była na tyle wyka, że z jej wierzchołka, wznoszącego się ponad dachami budynków gospodarstwa, widać było jak na dłoni niemal całe miasteczko.

Góra ta ożywała zawsze w porze zimowych kanikuł (a zimy wtenczas, jedna w jedną, były mroźne i śnieżne): ona, jak i otaczające ją tereny stawały się naszym reskim Zakopanem, a może nawet i St. Moritz! Nic dziwnego że niektórzy nazywali ją Reską Gubałówką. Nie była nazbyt wysoka – ot, ciut ponad dachy okolicznych budynków – lecz stoki miała wyjątkowo strome, urwiste. Dlatego jedynie najbardziej odważni zjeżdżali z niej na sankach, bądź na „czymkolwiek”. Niektórzy po prostu rzucali się w „przepaść”, by zamienić się u jej podnóża w prawdziwego reskiego Śnieżnego Człowieka. Ci (liczniejsi) którym brakowało brawury zjeżdżali z sąsiadującego z ową górą łagodnego stoku. Staczali się na sankach wprost na drogę (wówczas jeszcze żwirową), ryzykując wjechanie pod koła samochodów. Całe szczęście, że te pojawiały się na Stodolnej co najwyżej kilka razy do roku i to raczej nie zimą. Gubałówka była zresztą centrum większego kompleksu sportów zimowych, po tuż pod nią na tzw. „koplu” (tu gdzie dzisiaj są tereny rekreacyjne DPS-u) rozlewał się płytki, lecz dość spory staw. Na nim bez przerwy trwały: to popisy łyżwiarzy figurowych, to zacięte mecze dzikich drużyn hokejowych. Zaś zmęczeni i zgłodniaли szukali odetchnięcia na ogrodzeniu z belek, przy którym rosły krzewy tarniny z owocami, które w mrozie zachwycały smakiem.

Niestety, gdzieś tak w początkach lat 70-tych zimy stały się nagle ciepłe i bezśnieżne (piszący te słowa ani razu nie wypróbował nowiutkich nart marki „Sudety”...), zaś Gubałówka oraz staw zniknęły z krajobrazu Reska. Stało się to po tym jak Dom Pomocy Społecznej zakupił gospodarstwo od poprzedniego właściciela. Wówczas pan dyrektor załatwił wielki spychacz gąsienicowy, który prze wiele miesięcy, dzień w dzień, spychał oną górę w stronę onego stawu. W ten sposób zniknęła i ona i on... Po naszym Zakopanem (lub może St. Moritz) nie zostało ani śladu. Ciekawe czy ktoś jeszcze, poza mną, pamięta o naszym reskim centrum sportów zimowych?

A teraz rzecz bardziej tajemnicza....

Kiedyś, kiedy wspominałem naszą Gubałówkę, przypomniała mi się opowieść mieszkających pod nią chłopców (z sąsiadującego z nią gospodarstwa rolnego) o tym że widywali czasem na jej płaskim wierzchołku dziwne zjawy: błędzące po krawędzi urwiska upiory ze sznurami zwisającymi z ich szyi. Brrr! Pomyślałem wówczas, że chłopcy, znani na całe Resko z niezwykle bogatej wyobraźni, biorą mnie pod włos.

Ale po wielu latach znalazłem starą mapę Reska z wyraźnie zaznaczoną górą (dokładnie w miejscu dawnej Gubałówki) nazwaną: Szubieniczną! Takie pagóry, na których wznoszono szubienice, wznosiły się niemal w każdym ze średniowiecznych miast, więc musiało być i Szubieniczne Wzgórze w dawnym Regenwalde. Czyżby zatem chłopcy mieszkający pod naszą Gubałówką naprawdę widywali upiornych skazańców?

Nie wiem. Jednak kiedy czasami wieczorną porą spaceruję sobie ulicą Stodolną na tyłach Domu Opieki Społecznej, mimo woli po moich plecach przebiegają dreszcze....